

Andrzej Barański
Krótka historia białych ludzi

Niezwykle rzadko pojawiają się dzieła tak ambitne, stworzone z takim rozmachem artystycznym, widowiskowym i intelektualnym, jak to, które proponuje Zbigniew Rybczyński.

W historii filmu można je policzyć na palcach jednej ręki. Rybczyński, ni mniej, ni więcej, w jednym filmie podsumował całą naszą cywilizację, jej przeszłość i przyszłość, na dodatek cały czas odnosząc się do tego, co się dzieje dzisiaj. Oskarżył ją (cywilizację), przedstawił dowody i wytoczył jej proces. Ujawnił prawdziwe powody wydarzeń i motywy postępowania ludzi, które w konsekwencji prowadzą do zabijania. Przed oczami widza przewiną się wszystkie epoki historyczne, a każdej z nich towarzyszy to, co wyróżnia ją wśród innych epok; na czele z historią sztuki, będącą odbiciem każdej epoki. We wspaniałym królewskim gobelinie przedstawiającym cywilizację białego człowieka, Rybczyński odszukał początek nitki – złotej nitki – pociągnął ją, i gobelin zaczął się pruć. Dzieło to jest emocjonalnym ujęciem historii, stworzone zostało przez kogoś mówiącego wprost, kogoś oburzonego. Film jest historią powszechną zabijania i rabowania, zawsze za zastoną dymną sfabrykowanych ras. Jeśli jest to ujęcie stronnicze, to nie ulega wątpliwości, że twórca jest po stronie bolesnej prawdy. Film Rybczyńskiego nie jest jednak, co do opisu przeszłości, filmem historycznym o koronowanych głowach, o następujących po sobie dynastiach. Jest tylko paskudną historią, która przytrafiła się ludziom, i to niezależnie od tego, kim oni byli. Scenariusz, mimo znacznych rozmiarów, został napisany z niestabnącą inwencją, poczuciem humoru i precyzją. Scenariusz jest obszerny, ale to jeszcze nie wszystko; cały czas czytamy drugi scenariusz – scenariusz odniesień: do innych filmów, do naszej wiedzy ogólnej, do wydarzeń i sytuacji z najnowszej historii, tych, które znamy z wiadomości telewizyjnych. Jest to cenna warstwa filmu, aktywizująca widza. Tekst jest bardzo rzetelny wobec wiedzy historycznej. A przecież wiadomo, że z tym różnie bywa; nagminne jest poprawianie historii na rzecz widowiskowości. Nie można też nic zarzucić jasności wyводу dotyczącego proponowanego ujęcia historii powszechniej. Przytoczone przykłady działania jej mechanizmów są przekonujące. Nie zapominajmy jednak, że scenariusz jest tylko materiałem, na podstawie którego powstanie właściwe dzieło, które będzie wypowiedzią artystyczną. Widza czeka wielkie przeżycie kinowe o zupełnie nowych parametrach. O filmie Rybczyńskiego trudno mówić w istniejących kategoriach filmu politycznego, sensacyjnego czy np. historycznego. Przywołane w filmie zdarzenia historyczne już wielokrotnie były tematem filmów, ale to, że tym razem wszystkie one znajdują się w jednym filmie, zupełnie zmienia klasyfikację. Podobnie ma się rzecz z odwołaniami do najświetniejszych osiągnięć kina popularnego w rodzaju Bonda czy Indiany Jonesa. Film Rybczyńskiego w swojej istocie będzie raczej rodzajem medytacji nad światem. Będzie to medytacja oryginalna, bo dynamiczna, w ruchu, w biegu, jak przystało na kino żywej intelektualnej przygody. I będzie także swego rodzaju podsumowaniem – może bilansem – tym razem kina. Podsumować to znaczy też zakończyć, zakończyć etap albo zakończyć całość. Patrząc na ten projekt, i mając w pamięci dokonania Rybczyńskiego, i jego wizję przyszłości kina – a właściwie jej braku – można uznać ten projekt za requiem dla kina, które znamy. W tym spiętrzeniu historii, przelewaniu się stylów, form czujemy ducha wyczerpania „przodującej ze sztuk”. Według Rybczyńskiego otwarciem na ciąg dalszy mogą być nowoczesne technologie, które stworzą zupełnie nowy język kina, narzędzie, którym da się pokazać to, co do tej pory było niemożliwe. To będzie dzieło życia Rybczyńskiego. Zamiast znanych nam z filmów efektów specjalnych, na widzów czeka coś o wiele poważniejszego: wejście w rejony dotychczas zupełnie niedostępne. Myślę o tym projekcie właśnie w tych kategoriach – to będzie wyprawa do niemożliwego. We wcześniejszych filmach Rybczyński potrafił pokazać muzykę (Orkiestra), czy opisać ludzką postać w sposób przekraczający ludzką percepcję (Czwarty wymiar), myślę, że i teraz ma przed sobą tego rodzaju wyzwanie, podejmuje próbę sfilmowania

ducha czasów albo, dosłownie, dotknięcia historii. Na pewno zobaczymy dzieło w sposób doskonały współgrające ze współczesnym światem opanowanym przez nowoczesne technologie, które samo również będzie jednym z cudów współczesności. Pamiętajmy, że Rybczyński postępuje nie tylko tym, co już jest, czy też dopiero się rodzi, ale także sam tworzy nowe rozwiązania, wyprzedza czas i wskazuje nowe kierunki. Trzydzieści lat temu był on jednym z bardzo nielicznych filmowców – o ile nie jedynym, który potrafił dostrzec przyszłość w marginalizowanym wówczas zapisie HD. Rybczyński, podobnie jak jego towarzysz Leonardo, jest zarówno artystą, jak i wynalazcą (liczne patenty). Kiedy film powstanie, spodziewam się, że zobaczymy coś, czego wcześniej świat nie widział. Otrzymamy film nowej przygody. Kino popularne na najwyższym poziomie. Natomiast z jednego powodu ten film będzie stary jak świat: Rybczyński, tworząc swoją kosmiczną pod każdym względem wizję, jednocześnie przebiera palcami paciorki różańca historii w intencji jej niewinnych ofiar. Bez tego nie ma prawdziwej sztuki.